Nr. 102. Środa 6 maja 1914. Rocznik XXIII.

2 K miesięcznie z odsyłką.

Zagranicą miesięcznie 2 M. 30 f., 3 fr. 50 ctm., 2½ szyl. 70 cm. amer.

Tygodniowo w Krakowie 40 h. z dostawą do domu 46 h.

Cena numeru oddzielnego 8 h.

Reklamacye otwarte są wolne od opłaty pocztowej. — Redakcya rękopisów nie zwraca i bezimiennych listów nie uwzględnia.

NAPRZÓD

Organ centralny polskiej partyi socyalno-demokratycznej.

Wychodzi codziennie popołudniu z wyjątkiem niedziel i świąt.

Redakcya i Administracya Kraków, Dunajewskiego 5.

Telefon Redakcyi Nr. 396.

Telefon Administracyi Nr. 2314.

Konto czekowe Nr. 34.095.

Adres telegr.: Naprzód Kraków.

Dział inseratowy: PL. WW. Świętych 11.

Telefon Nr. 1354.

Konto czekowe Nr. 910.

Ceny ogłoszeń: Za miejsce wiersza petitem 20 h. Za miejsce wiersza petitem w nadesłanem 60 h.

Bez parlamentu armia kwitnie.

Przed kilku laty ówczesny minister wojny Schönaich skarżył się w delegacyach, że armia usycha. Łzy jego padły na urodzajną glebę, gdyż od tego czasu armia austryacko-węgierska kwitnie, mnoży się i rozwija, przynajmniej **ilościowo**, bo o **jakości** jej różne panują zdania. Liczba rekrutów rośnie, liczba wydanych na wojsko lądowe i na flotę milionów wzmaga się jak lawina, a szczególnie obecną porę, kiedy **usunięto parlament**, rząd uważa za najodpowiedniejszą dla porządnego obłowienia się ludźmi i pieniądzmi.

Wedle ustawy wojskowej z czerwca 1912 stan pokojowy armii wspólnej (t. j. bez austryackiej obrony krajowej i bez węgierskich honwedów) został ustanowiony na 344.000 ludzi. Wbrew ustawie doprowadzono stan ten na r. 1914 o **38.000** ludzi, a na dalsze lata zarząd wojskowy proponuje dalsze podwyższenie o **12.000** ludzi. Jeżeli plan ten się powiedzie, a wobec znanego usposobienia stronnictw burżuazyjnych jest to pewnem, Austro-Węgry będą miały w r. 1915 okrągło **400.000** ludzi na stopie pokojowej. W liczbie tej mieści się około **27.000 oficerów**, w porównaniu z innemi państwami liczba nieproporcyonalnie wysoka.

W równem tempie szły w górę **wydatki** na utrzymanie armii wspólnej i floty. Przedłożony obecnie delegacyom budżet wojskowy wynosi (w okrągłych cyfrach) 576 milionów na armię i 177 milionów na marynarkę, razem **753 milionów**. Jeżeli do tej olbrzymiej cyfry dodamy jeszcze wydatki na austryacką obronę krajową i na węgierskich honwedów w sumie 170 do 180 milionów, otrzymamy jako **jednoroczne wydatki wojskowe** Austro-Węgier okrągło **920 do 930 milionów**.

Wydatki te w ostatnich latach rosły w szalony sposób. Od r. 1908 ogólne wydatki wojskowe urosły z 483 na 920 milionów, a więc **blisko na dwa razy tyle w przeciągu 7 lat**, nie licząc tego, że w latach 1910 i 1913 wydano jednorazowo 536 milionów, mianowicie w 1910 r. 180 milionów na aneksyę Bośni a w 1913 r. 356 milionów na koszta mobilizacyi i przygotowań z okazyi wojny bałkańskiej.

W przeciągu **jednego roku**: z 1913 na 1914 wydatki na armię wspólną urosły o **145 milionów**, nie mówiąc o nieuniknionych „kredytach dodatkowych“, które — jak corocznie — tak i teraz z pewnością się pojawią. A trzeba pamiętać, że minister wojny Schönaich przyrzekł w r. 1910, że podwyższenie **na 5 lat** wyniesie **100 milionów**, a tu na **jeden rok** wynosi **145 milionów**.

Z czego państwo ma pokryć te coraz więcej rosnące wydatki? Nadwyżki w budżecie austryackim od r. 1907 znikły bezpowrotnie, a zamiast nich co roku **deficyt**; nowe dochody naturalne i wskutek uchwalenia nowych podatków zaledwie starczą na pokrycie rosnących wydatków administracyjnych i na oprocentowanie starych długów. To też bez żenady zaciąga się **coraz nowe pożyczki** na cele wojskowe, a że niema parlamentu — tem lepiej: można przy pomocy § 14 i przy poparciu komisyi dla kontroli długów państwowych fabrykować dowolną ilość papierów kredytowych.

Wydatki na armię wspólną i na flotę uchwalają delegacye, lecz **pokrycie** uchwala parlament. W braku parlamentu „uchwala“ to pokrycie § 14 z własnej mocy i rozumie się, że będąc przy żłobie, nie żałuje sobie owsa i z łatwością zgadza się na wszystko, czego tylko minister wojny i komendant marynarki zapragną.

A Austrya — jak twierdzą — nie może pozostać w tyle poza innemi państwami militarnemi. Tak, Niemcy, Francya itd. również wydają coraz więcej na zbrojenia, ale tam państwo dba o to, aby **ludność** mogła udźwignąć wyższe ciężary, podczas gdy u nas dba się tylko o to, aby prasa fabrykująca papiery kredytowe była dobrze smarowaną.

CZEKI

dla odnowienia prenumeraty „Naprzodu“ dołączamy w pierwszych dniach miesiąca.

STEFAN ŻEROMSKI.

WALKA Z SZATANEM.

11

(Ciąg dalszy).

Przypatrywał się objawom nędzy, upadku, bólu, łajdactwa, a nic nie przerabiał, nie przetwarzał, nie szarpał w sztuki i nie budował wielkiej swojej architektury, nowego, wewnętrznego państwa, nowego miasta swej duszy. Było wspaniałe owo próżniactwo ramienia, lecz zarazem ziewało zza niego jakoweś wstydliwe zdumienie i nuda. Jakże to? Takiem ma zostać to olbrzymie rumowisko, ta kupa głazów?...

Pewnego dnia, gdy się wałęsał wokół opery, doświadczając szczególniejszego podniecenia, zarazem wzgardy i entuzyazmu, wsysania czujnej duszy przez niepojętą, nienasyconą i niewysłowioną próżnię artyzmu, zaczepiony został przez ludzkie indywiduum, wycierucha i nygusa, Polaka, czy Rosyanina, mówiącego strzępami tych obudwu (jak wszystkich zresztą) języków „chodzika“ zwietrzył w Ryszardzie wschód po ruchach, zaroście, paltocie, kapeluszu, stawianiu nóg i zadzieraniu głowy. Zaproponował z miejsca, czyby nie warto zwiedzić niektórych osobliwości miasta Paryża. W myśl niezwietrzałych nałogów niesprzeciwiania się złemu, Ryszard przystał. Ruszył w towarzystwie drapichrusta do prymitywnych osobliwości, jak „Monico“, dolna „Olimpia“ i dolny „Panteon“ z nagiemi [illegible]icami i tym podobnych cudeńków paryskich. Nie można tu zbyt szczegółowo roztrząsać przeżyć jego i doświadczeń, ażeby nie obrazić polskiego krytycznego oka i ucha, jak wiadomo, niesłychanie wrażliwego na „niemoralność“ opisu niemoralnej prawdy. Ryszard, powściągliwy aż dotąd w swych namiętnościach, z reguły ćwiczony w ich pokonywaniu, patrzał dość baraniemi oczyma na takie dziedziny „kultury łacińskiej“, jak scena teatrzyku „Scala“, amory mężczyzn z mężczyznami w „Palmyr's Bar'że“, kobiet z kobietami na rue Fontaine, na defilady nagości i sprośne tańce. Nie mógł się zdobyć na zabawę. Był tylko widzem. Z zazdrością patrzał jak inni widzowie istotnie bawią się, słuchając rozpustnych piosenek dziewczyn w „Monico“ i patrząc na perwersye ich tańca. Nienaski czuł się do gruntu zawstydzonym nie tyle zjawiskami, na które spoglądał, ile swem prostactwem. Nie mógł się rozweselić, ale co gorsza, nie mógł przejąć się powszechną wesołością pełnej sali. Nie były to wcale skrupuły moralne lub społeczne, lecz głęboki wstyd prostaka, który przypatruje się, jak się to państwo bawi i weseli, ale sam jest chciwym wprawdzie widoków, lecz dalekim od samej istoty zabawy chamusiem z głębokiej polskiej dziury. Gdy wybuchał śmiech powszechny wskutek jakiegoś obrazu, śmiał się i on całą — ale tylko — gębą, klaskał rękami, gdy klaskano, nawet podskakiwał w „Olimpii“, trzymając pod ramię spocone dziewczysko, które coś ryczało, popijając z jego kieliszka... Lecz w gruncie oprócz wstydu niezgrabnego ryfy z prowincyi nie czuł nic innego. Dawał sobie jakby sekretne szturchańce: baw się niedojdo! Patrzajże, jak się robi na świecie zabawę, jak się powinno weselić! Lecz było to bezskuteczne.

Znajomość z nygusem ułatwiła Ryszardowi zapoznanie się w ogólnym zarysie z polskością w Paryżu. Furfant oprowadzający był w gruncie rzeczy pochodzenia raczej polskiego niż rosyjskiego. Toteż Ryszard z jego wynurzeń i facecyi miał mimowoli możność powzięcia wiadomości o polskich Paryżanach. Trudno było w istocie o lepszego informatora. Dowiedział się, nie pytając o to wcale, gdzie tu kto mieszka, ile ma pokojów, jakim gdzie charakterem i temperamentem obdarzona jest odźwierna każdego z tych lokalów, jaki dochód ma ten, a ten z panów polskich nad Sekwaną, jakich kto jest mniemań, do jakiej partyi zalicza się lub jego zaliczają, jakiego jest usposobienia on sam, żona, dzieci... Z owego „exposé“ chodzika wynikło, że Paryż gnieździ w sobie dużą kolonię polską, w czem kilkanaście rodzin magnackich o milionowych i kroclowych fortunach, że jest tu wielu Polaków zamożnych, osiadłych, zarabiających dostatnio, że wreszcie daje przytułek dużej masie „bryndzy“ polskiej, może zbyt dużej, jak na miasto tak wykwintne. W najniewinniejszej myśli, poprostu żeby przecie o czemś mówić z drabem, a przysięgając sobie w duszy stałość w obojętności na objawy wszelkiego gatunku „bryndzy“, Ryszard zapytał, cóż jest z ową polskością, gdzie się to wszystko gnieździ, jak urządza, gdzie ma swe organa i instytucye? Obwieś wyliczył natychmiast wszystko z pamięci: bibliotekę, szkołę batignol'ską, świętego Kazimierza, cześć i chleb, biuro prasowe, towarzystwo dam polskich, „Klaudyę“, „Sokoła“ itd. Ryś notował sobie w karneciku adresy tych nazw, nie wyłączając różnych garnkuchni narodowych, ażeby zwiedzić wszystkie kolejno poprostu, jako osobliwości miasta Paryża. Wśród

Emigracya w r. 1913.

I. Emigracya zamorska.

Widmo wojny z Rosyą, zniszczenie handlu i przemysłu przez wypadki bałkańskie, klęska żywiołowa stały się w r. 1913 przyczyną niebywałego wzrostu emigracyi w Austryi. Najmniej 400.000 ludzi opuściło kraj na zawsze lub czasowo w poszukiwaniu za zarobkiem. I trzeba było dopiero głośnej sprawy „Canadian-Pacific“, by rząd, zagrożony ubytkiem rekruta, zajął się tą sprawą, nie powodując jednak poprawy stosunków.

Mimo olbrzymiej emigracyi niema w Austryi statystyki tego ruchu. Chcąc dać obliczenia, trzeba się oprzeć na spisach władz portowych europejskich i statystyce immigracyjnej państw amerykańskich. Obliczenia te są dość ogólnikowe, wskazują jednak na wzmożenie się emigracyi w r. 1913. W pierwszem półroczu 1913 przejechało przez porty w Hamburgu, Bremie, Rotterdamie, Antwerpii i Tryeście 101.421 ludzi, mniej tylko o 26 tysięcy, niż w całym roku 1912. Cały rok 1913 da sumę olbrzymią, w drugiem bowiem półroczu ruch emigracyjny wzmógł się bardzo. Od stycznia do końca października przejechało przez Hamburg 168.674, przez Bremę 209.100 ludzi. Według spisu ludności 31 grudnia 1912 Austrya straciła wskutek emigracyi w latach 1901—1910 osób 683.430, z czego **na Galicyę** przypadło **488.416** osób. W przeszłym roku **Galicya utraciła przeszło 100.000 ludzi.** Największy procent emigracyi z Austryi przypada **na Galicyę**, bo 71·5%. Według statystyki immigracyjnej Stanów Zjednoczonych za rok 1912/13 (od lipca 1912 do 30 czerwca 1913) przybyło tam emigrantów Polaków 206.075, Rusinów 36.920, Żydów 114.774. Przyrost emigrantów polskich wyniósł w jednym roku 120.212, ruskich 14.955, żydowskich 34.179 osób.

Największe więc straty ponieśli Polacy, emigracya nasza wzrosła o 141% i przerosła liczbę 200.000. Trudno określić, jaka część wypada na Galicyę, a jaka na Królestwo Polskie, prawdopodobnie na Królestwo wypada więcej. Ale jeśli do emigracyi polskiej z Galicyi doliczymy ruską i żydowską, otrzymamy liczbę 100.000 z górą. Nie wlicza się tu emigracyi do Kanady i Ameryki południowej, dokąd rocznie udaje się przeszło 10.000 wychodźców z Galicyi.

Obraz naszej emigracyi jest tem smutniejszym, że **liczba powracających maleje.** W roku 1911/12 wróciło z Stanów Zjednoczonych do Europy 37.764 wychodźców polskich, w roku 1912/13 tylko 1704. Przyczyna tkwi w pogorszeniu się stosunków ekonomicznych w Europie.

Obraz bardzo smutny, ale smutniejszym jest jeszcze obraz emigracyi **sezonowej** z Galicyi.

1 Maja 1914.

Stryj. Zgromadzenie majowe wypadło u nas imponująco. O godz. 6 wieczorem przybyła na Rynek organizacya **kolejarzy i metalowców,** następnie przybyli robotnicy żydowscy, potem organizacya polityczna ukraińska wraz z organizacyą robotników dziennych, wreszcie potężny pochód robotników budowlanych. Zagaił zgromadzenie tow. Denasiewicz, przewodniczyli tow. Piniło, Suchostawski i Welker.

Pierwszy przemawiał tow. poseł Hudec, który omówił ciężkie walki, wśród jakich myśl socyalizmu torowała sobie drogę do umysłów mas roboczych, począwszy od założenia międzynarodówki, aż do dnia dzisiejszego. Przemawiali następnie tow. Didoszok (po ukraińsku) imieniem U. P. S. D., następnie tow. Rosenstrauss (po polsku) imieniem żydowskich robotników, wreszcie zakończył zgromadzenie tow. poseł Moraczewski. — W zgromadzeniu wzięło udział przeszło 2000 robotników.

Po zgromadzeniu ruszył **pochód** ze sztandarami ulicami Andrzeja Potockiego i 3 Maja. Na wylocie ul. Mickiewicza rozwiązał pochód tow. Denasiewicz. W pochodzie wzięło udział **3000** ludzi.

Borysław. Obchód majowy większy był, niż kiedykolwiek. Bezrobocie było ogólne. Tłokowanie przerwano o godz. 8 rano, na prośbę firm podjęto dopiero między 3 a 6 po południu. W zgromadzeniu wzięło udział **8 do 10.000** robotników. Takiego zgromadzenia majowego jeszcze dotąd w Borysławiu nie było. Pogoda niczem nie zamącona. Przewodniczył tow. Michał Błaż, przemawiali tow. poseł Moraczewski imieniem P. P. S. D., wspominając między innemi 10-letnią rocznicę strejku borysławskiego, tow. Meleń (po ukraińsku) imieniem U. P. S. D., tow. M. imieniem żydowskich robotników (po polsku). O reformie wyborczej do gminy mówił tow. Oktawiec, który oprócz ogólnej rezolucyi, postawionej przez tow. Weisberga, postawił dodatkową rezolucyę, by pochód udał się do urzędu gminnego Tustanowic, a stąd do urzędu gminnego w Borysławiu. Zakończył imponujące zgromadzenie **olbrzymi pochód,** który ruszył na Wolankę do magistratu tustanowickiego. Deputacya udała się do burmistrza Tustanowic J. Spitzmana, który wraz z asesorami przyjął bardzo życzliwie deputacyę, przedstawiającą mu od 10 lat nie załatwione postulaty klasy robotniczej. Burmistrz usprawiedliwiał się powołaniem się na uchwały Rady gminnej, a niezałatwieniem rekursów przeciw tym uchwałom przez Radę powiatową.

Zgromadzeni przyjęli wynik deputacyi okrzykami oburzenia pod adresem marszałka powiatu hr. Zamojskiego. Pochód ruszył następnie do urzędu gminnego w Borysławiu. Przed stowarzyszeniem robotniczem przemówił krótko tow. Błaż, a przed gminą w Borysławiu okrzykiem na cześć czteroprzymiotnikowego prawa wyborczego do gminy zakończył ten imponujący pochód tow. Oktawiec.

Tarnopol. Obchód majowy wypadł znakomicie, mimo, że skutkiem przesilenia, wielu robotników opuściło miasto. Wszędzie z małymi wyjątkami praca spoczywała. Zgromadzenie odbyło się pod gołem niebem; przemawiał tow. dr Herschthal ze Lwowa, tudzież tow. Atamańczuk, Meisels i Zakrzewski. Po zgromadzeniu odbył się **pochód demonstracyjny** pod pomnik Mickiewicza. Wieczorem odbyło się okolicznościowe przedstawienie w kino „Premiera“, zainaugurowane przemówieniem tow. Herschthala. — Obchód ten niezawodnie przyczyni się do wzmocnienia ruchu partyjnego.

Czerlany-Małkowice. Jak w poprzednich 5 latach, tak i w tym roku tutejsi robotnicy fabryki papieru święcili 1 Maja. Odbyło się zgromadzenie ludowe pod gołem niebem, na którem przemawiali tow. Szuta, Soroka i Słomka, poczem odbył się **pochód** wśród burzy i deszczu do Czerlan. Tu, pod fabryką, znowu przemówił tow. Szuta; wieczorem odbyło się zgromadzenie, na którem omawiano sprawę założenia „Strzelca“.

Nowy Sącz. Święto proletaryatu zazwyczaj jest obchodzone w Nowym Sączu bardzo uroczyście i pochody wypadają wspaniale. W tym roku również obchód zapowiadał się doskonale, lecz piekielna ulewa popsuła trochę szyki.

Zrana strzały moździerzowe zwiastowały uroczyste święto proletaryatu. O godz. 5 po południu zebrali się robotnicy miejscy i (częściowo) żydowscy w lokalu stowarzyszeń miejskich i po krótkiem przemówieniu wyruszyli ze sztandarami do kolonii kolejarskiej. Tam przed Domem robotniczym tymczasem ustawiał się olbrzymi pochód przy śpiewie chóru i przy odgłosie wybuchów moździerzowych. Zebrało się 3—4000 towarzyszów; dużo kobiet. Mnóstwo sztandarów, lampionów, transparantów; na czele muzyka kolejarzy. Tymczasem niełaskawe niebo zaczęło kropić... wkrótce lunęło, jak z cebra! Towarzysze jednak wytrwali, brnąc po ulicach wśród ulewy. Na godz. 9 wrócono do Domu; znaczna część, przemoczona do nitki, musiała śpieszyć do mieszkania, aby się przebrać. W Domu rozpoczęło się uroczyste zgromadzenie. Zagaił tow. Geizler. Przewodniczącym obrano tow. Bielata. Referował o Międzynarodówce i ustawach ochronnych tow. K. Czapiński; o polityce gminnej tow. Fensterblau. Towarzyszka Konieczna powiedziała kilka ładnych słów o ruchu kobiet-proletaryuszek. Rezolucyę jednogłośnie uchwalono.

Towarzysze nowosądeccy opowiadają, że podobny ulewny deszcz w dniu 1 maja mieli ostatnim razem aż w roku 1896.

Wojna między Ameryką a Meksykiem.

Przeciw Huercie.

Londyn. Z Nowego Jorku donoszą: W tutejszych kołach rządowych liczą się **z rychłym wybuchem rewolucyi** w stolicy Meksyku przeciwko Huercie, a na rzecz Blanqueta, który uchodzi za przyszłego prezydenta. Jedyną drogą wyjścia dla Huerty jest nakłonienie Blanqueta do rozpoczęcia wojny przeciw Stanom Zjednoczonym; Blanquet jednakże opiera się i zdecydowany jest **poświęcić Huertę** dla utrzymania pokoju.

Londyn. Pisma tutejsze donoszą z Veracruz, że stanowisko Huerty jest zachwiane i że wojsko oświadcza się za generałem Blanquetem, który chce doprowadzić **do połączenia z powstańcami.** Między zwolennikami Huerty wybuchły **niesnaski.** Część jest zdania, że przez jego abdykacyę możnaby przywrócić spokój w kraju. Podobno istnieje zamiar **wywiezienia Huerty przemocą do Europy.** Duszą spisku ma być dotychczasowy minister spraw zagranicznych, który chciałby sam zostać prezydentem, a cieszy się sympatyą Wilsona. Głównym przeciwnikiem Huerty jest generał Blanquet.

Stanowisko powstańców.

Waszyngton. Z El Passo donoszą, że generał Carranza **odrzucił** żądanie, aby podczas rokowań pośredniczących wstrzymał kroki nieprzyjacielskie przeciw Huercie. Notę tej treści przesłano w sobotę do Waszyngtonu.

Zagrożeni Amerykanie.

Waszyngton. Konsul amerykański w Manzanilli przybył wraz z 300 Amerykanami do Kalifornii i opowiada, że wszędzie depczą sztandar amerykański. Konsulowie Anglii i Niemiec ratowali Amerykanów **przed rzezią.** Konsul norweski mu-

---

wymienionych instytucyj, które w znacznej większości były funkcyami raczej przeszłości niż teraźniejszości, a poniekąd tylko zabytkami wielce szanownemi, trafił już bez pomocy oberwańca na funkcyę życia dzisiejszego. Była to tak zwana „czytelnia“, gdzie mieściły się zarazem różne stowarzyszenia ludzi pracujących i studenckie o zabarwieniu radykalnem. Tym stowarzyszeniom udzielała wspólnej gościny izba ciemna, wilgotna, o kamiennej posadzce, na trzeciem piętrze prastarego domu, w uliczce wybiegającej na pobrzeże Sekwany. Mimo tak złego pomieszczenia biuro to było uczęszczane przez żywioł tułający się po bardziej ciemnych i brudnych zaułkach. W owym czasie począł się był na szerszą skalę przejawiać napływ robotników rolnych do Francyi. Zjawisko to wywiknęło wskutek znanego ubytku ludności francuskiej, z racyi odpływu sił pracujących ze wsi do miast, w szczególności do Paryża, oraz wskutek nadzwyczajnego nawału siły roboczej polskiej do Niemiec i obniżenia tam płacy tej siły. Różnoraki zwierz ludzki czynił sobie z tego przypływu polskich chłopów proceder zarobkowy, a nawet żerowisko. Utworzyły się tajemne biura, istne wnyki i potrzaski obręczycielskie, jamy handlu ludźmi, sprzedające za przystępną cenę „patronom“ francuskich robotników rolnych z Polski. Farmerzy francuscy za pośrednictwem owych agencyj handlu niewolnikami zawierali umowy z chłopstwem, nie władającem językiem francuskim i byli również przez te agencye tęgo oszukiwani. Zazwyczaj taka umowa tem się kończyła, że patron nie wypłacał najemnikom umówionej należności, albo ci uciekali z miejsca, nie mogąc znieść jadła, nie rozumiejąc rozkazów, dla braku kościoła w pobliżu itd. (C. d. n.).

iał uciekać. Admirał Majo donosi, że wojsko meksykańskie koło Tampico wszędzie zakłada miny.

Zatonięcie okrętu.

Meksyk. Według telegramu z Manzanilli parowiec meksykański „Luella“ zatonął wskutek eksplozyi miny, przeznaczonej dla krążownika amerykańskiego. Liczba ofiar nie jest jeszcze znana.

O uruchomienie parlamentu.

Konferencya seniorów.

Wiedeń, 5 maja.

Wczoraj po południu odbyła się pod przewodnictwem prezydenta Izby Sylvestra w obecności prezydenta gabinetu hr. Stürgkha i kierownika ministerstwa skarbu bar. Engla konferencya przewodniczących klubów. Zjawili się wszyscy prezesi klubów, a nadto wielu posłów.

Jako reprezentanci Koła polskiego zjawili się prezes dr Leo z wiceprezesami Abrahamowiczem i Germanem, jako zastępcy **polskich socyalnych demokratów** posłowie Daszyński i Diamand, jako zastępcy klubu ukraińskiego poseł Kost' Lewicki, bukowińskich Rusinów baron Wasilko, klubu ukraińsko-radykalnego dr Trylowski, grupy Stapińskiego poseł Stapiński.

Prezydent dr Sylvester powitał zebranych i zaznaczył, że jest obowiązkiem posłów, ale **także i rządu** wszystko uczynić, aby w Austryi nietylko w Radzie państwa, ale także w sejmach znowu nastała **czynność konstytucyjna**. Należy na wszelki wypadek podjąć **próbę zwołania parlamentu** i przywołania go do czynności, ponieważ są dwie ważne sprawy do załatwienia, a to regulamin i budżet.

Akcya socyalnych demokratów.

Poseł tow. **Seitz** wywodzi, iż propozycya socyalistów zmierza do tego, aby **ustawy zastosowano. Parlament musi być zwołany** i wybory do sejmu czeskiego rozpisane. Wtedy możnaby także na nowo zwołać komisyę dla rokowań czesko-niemieckich, które w marcu się rozbiły. — Przed zebraniem się parlamentu powinny także i stronnictwa, które pragną reformy regulaminu, także w tym kierunku osiągnąć porozumienie.

Stanowisko Niemców.

Poseł Gustaw Gross oświadcza, że Związek niemiecko-narodowy wprawdzie uznaje, iż przez zawieszenie czynności parlamentu pewne sprawy konieczne bezwarunkowo muszą być załatwione i że do tego służy § 14, jednakże mówca sądzi, iż **zastosowanie § 14 wyszło poza rozmiary bezwarunkowo konieczne**, zwłaszcza co do formy. Jego stronnictwo, podobnie jak inne partye, żywi życzenie **o jak najrychlejsze zwołanie parlamentu**, a to także dlatego, ponieważ ma obowiązek zająć stanowisko wobec § 14 i zajść po odroczeniu parlamentu dalej z powodu konieczności załatwienia sprawy regulaminu i uchwalenia budżetu na rok 1914/15. Jest **niedopuszczalnem**, aby budżet na rok 1914/5 wydany został na podstawie § 14, zanim przedłożono go parlamentowi.

Stanowisko agraryuszów czeskich.

Poseł Staneik oświadcza, iż ze stanowiska, jakie jego stronnictwo zajęło podczas ostatnich rokowań, także dziś nie może odstąpić. Żąda ono **przywrócenia stosunków konstytucyjnych w Czechach**, to jest rozpisania wyborów do sejmu, zamianowania marszałka, zwołania sejmu i przeprowadzenia wyborów do Wydziału krajowego.

Stanowisko chrześcijańsko-socyalnych.

Poseł baron Fuchs oświadcza, iż chrześcijańsko-społeczni życzą sobie, aby spory w Czechach wreszcie ustały, gdyż wpływają one niekorzystnie na stosunki w całej monarchii. Stronnictwa pracy muszą stanowczo przeciw temu zaprotestować, aby prawa i dobra państwa doznawały przez to uszczerbku. Chrześcijańsko-społeczni są **bezwarunkowo za przywróceniem stosunków konstytucyjnych** i pragną, aby parlament otrzymał należne mu prawa. Do tego życzenia dodają, iż należy dać gwarancye, iż obstrukcya, którą parlament tak ciężko jest dotknięty, wreszcie ustanie. Zwołanie parlamentu bez względu na to, czy będzie zdolny do pracy lub nie, byłoby problematyczne, gdyż ponowne rozbicie się rokowań parlamentarnych musiałoby jeszcze gorzej oddziałać, niż dotąd.

Stanowisko Koła polskiego.

Dr Leo wskazuje na to, że Koło polskie zajęło jasne i dokładne stanowisko wobec zaproszenia na dzisiejszą konferencyę. Koło z troską spogląda na tendencyę rozwoju stosunków wewnętrznych Austryi i uważa stosunki bezparlamentarne, to znaczy rządy bez parlamentu i sejmów, za coś **anormalnego**. Koło stoi i stało zawsze **na gruncie konstytucyjnym** i wszystko uczyni, aby przyśpieszyć wprowadzenie na nowo stosunków konstytucyjnych.

Stan obecny nie może dalej trwać. Jako autonomista oświadcza się za uszanowaniem praw sejmów i dlatego żąda przywrócenia stosunków konstytucyjnych w Czechach. Dr Leo uzasadnia stanowisko Koła także względami na **politykę zagraniczną** i wyraża życzenie, aby podjęto rychło rokowania dla uruchomienia parlamentu i sejmu czeskiego.

Stanowisko Czechów.

Poseł Choc (imieniem radykałów), Nemec (imieniem czeskich soc. dem.) i Kramarz (imieniem młodoczechów) żądają zwołania sejmu czeskiego, jako warunku przywrócenia normalnych stosunków w parlamencie.

Poseł tow. Adler

oświadcza, że rząd w myśl konstytucyi ma **obowiązek zwołać parlament bez wszelkich warunków.** Parlament nie może tak długo czekać, aż nowy sejm czeski będzie wybrany i porozumienie nastąpi w sprawie jego ukonstytuowania. Socyaliści żądają przedewszystkiem, aby **obecnemu nieznośnemu stanowi i chronicznemu gwałceniu konstytucyi położono raz kres**, oraz, aby rozpisano wybory do sejmu czeskiego.

Stanowisko rządu.

Hr. Stürgkh wywodzi, iż w marcu okazała się niemożliwość dalszych obrad i że rząd wobec tego wybrał najłagodniejszy środek, jaki stał mu do dyspozycyi, tj. odroczenie Izby posłów. Z § 14 zrobił tylko użytek do najniezodzowniejszego minimum i unikał wywołania przesilenia parlamentarnego. Premier zaprzeczył różnym enuncyacyom, które fałszywie uznaje się za półurzędowe. W szczególności zaprzeczył doniesieniu o **rzekomych zamiarach rozwiązania Izby w tym lub innym terminie.** Rząd, jak w marcu tak i teraz, kieruje się zasadą przeprowadzenia tylko najkonieczniejszych zarządzeń i poza to nie wychodzi.

Co się tyczy **ponownego zwołania parlamentu**, rząd nie czyni tego zawisłem od warunków, tylko od pewnych praktycznych przygotowań, które mają być przeprowadzone zarówno ze strony Izby jak ze strony rządu, a któreby z pewnem prawdopodobieństwem dały nadzieję skutecznej pracy parlamentu. **Żądanie zwołania parlamentu bez względu na istniejące stosunki jest doktrynerskiem i teoretycznem.**

Premier zastrzega się przeciw zarzutowi, jakoby był wrogo usposobionym wobec parlamentu. Rząd

---

JACK LONDON.

CIEKAWY FRAGMENT.

(Ciąg dalszy).

Ale ja umiem czytać, to też opowiem wam, bracia moi, o tem, co czytałem własnemi oczyma w kronice naszych panów.

Pierwszego Vanderwatera nie nazywano Vanderwaterem, nazywał się on Bill Vange i był synem Jergisa Vange, robotnika i Laury Carnly, praczki. Bill Vange był to człowiek mocarny; mógł był on stanąć w szeregach robotników i poprowadzić ich ku wolności i szczęściu, ale Bill Vange wolał służyć sprawie panów, którzy go za to dobrze wynagrodzili... Jeszcze będąc chłopcem — był szpiclem w swych rodzimych koszarach. Już wtedy zadenuncyował własnego ojca. Jest to fakt: czytałem to własnemi oczyma w kronikach pańskich. Był on zbyt dobrym niewolnikiem, aby go można było pozostawić w jego rodzimych koszarach. Aleksander Burrel wziął go do siebie i nauczył czytać i pisać. Nauczono go wielu rzeczy — potem wszedł na służbę rządową jako szpieg tajny. Zrzucił wtedy z siebie łachman niewolnika i nakładał go tylko wtedy, kiedy miał wywąchać plany robotników... On to ściągnął karę śmierci na naszego wielkiego bohatera i towarzysza — Ralpha Jacobusa. Naturalnie, wszyscyście wy, bracia moi, słyszeli to święte imię, ale nowością dla was będzie dowiedzieć się, że posadził go na krzesło elektryczne pierwszy z Vanderwaterów, którego zwano także Vange. Wiem to dlatego, że czytałem o tem w księgach. W księgach, bracia moi, znajdziecie wiele równie ciekawych rzeczy.

A kiedy Ralph Jacobus zginął z ręki zdradzieckiej Billa Vange, — Bill Vange począł zmieniać swoje nazwisko. Nazwano go w tym czasie „Przebiegłym Vange“ i to przezwisko jego znane było wszędy. Doszedł on wkrótce do najwyższych stopni służby szpiegowskiej, stając się z każdym rokiem coraz to bogatszym — jednakże klasa panów wciąż jeszcze nie otwierała przed nim swych wrót. Mężczyźni nie oponowali przeciwko temu, aby go dopuścić do swego pańskiego środowiska, ale kobiety uporczywie sprzeciwiały się temu. „Przebiegły Vange“ stał się wkrótce „złotym człowiekiem“ dla panów. Sam on był niewolnikiem i znał niewolników, jak swoje pięć palców. Nikt go pod tym względem nie przewyższał. A w owe czasy niewolnicy byli śmielsi niż dziś i nie zasypiali w popiele walki o wolność. To też „Przebiegły Vange“ umiał się wkręcić w ich najtajniejsze plany i zamiary i wszystkie ich knowania obracał w niwecz, a wodzów ich i przywódców sadzał na krzesło elektryczne. W roku 2255 Vange znowu otrzymał nowe imię. Właśnie w tym roku wybuchł wielki bunt. W gęsto zaludnionym okręgu fabrycznym, na zachód od gór Skalistych, siedmnaście milionów niewolników mężnie rzuciło się na swych gnębicieli. I gdyby nie Vange, który egzystował wówczas na świecie — to, kto wie, czy nie zostałby robotnicy zwycięzcami w tej walce. Ale przebiegły Vange wszystko przejrzał i działał. Panowie oddali mu w ręce całą władzę. W ciągu ośmiu miesięcy wymordowanych zostało milion trzysta pięćdziesiąt tysięcy niewolników. Było to dziełem rąk Vange'a, Billa Vange, „Przebiegłego Vange“, przy pomocy którego stłumiono bunt. Za to posypały się nań hojne nagrody. Ręce miał czerwone od krwi niewolnych robotników — to też przezwano go odtąd „Krwawym Vangem“. Widzicie więc, bracia moi, jakie ciekawe rzeczy można znaleźć w różnych księgach, gdy się umie czytać. I wierzcie memu słowu: są w tych księgach rzeczy stokroć ciekawsze! Przyłóżcie tylko starań, a po roku, po dwóch sami nauczycie się czytać z tych pięknych ksiąg.

„Krwawy Vange“ dożył sędziwej starości i na schyłku swych lat dopuszczony został do tajnej Rady panów; ale przydomku „pana“ mimo wszystko nie dobił się do samej śmierci. Dziecięciem po raz pierwszy ujrzał światło w chacie niewolnika i oto jak wysoko postawił go los w przyszłości! Był posiadaczem co najmniej tuzina przepięknych pałaców. Nie będąc panem — pomimo to rządził tysiącami niewolników. Miał wspaniały yacht spacerowy, wyobrażający ze siebie istny pałac pływający. Do niego należała cała wyspa, gdzie wśród plantacyj kawy w pocie czoła zapracowywało się przeszło dziesięć tysięcy robotników. A mimo wszystko, o zachodzie dni swoich „Krwawy Vange“ poczuł się samotnym i nieszczęśliwym; był bowiem głęboko znienawidzony przez braci swoich, niewolników, i pogardzany przez tych, komu służył i którzy odmawiali przyjęcia go znów do swej sfery.

(C. d. n.)

jest przekonany, iż istniejący obecnie stan nie może być trwałym, lecz musi **jak najrychlej ustąpić stosunkom normalnym.**

Dzisiejsza dyskusya okazała, iż źródło złego leży **w stosunkach w Czechach.** Różnice między obu stronami są jednak wielkie i wymagają rozwagi.

Zgromadzenie dzisiejsze **niema kompetencyi** do obrad nad szczegółami i do wyszukiwania dróg odpowiednich, gdyż konferencya nie została w tym celu zwołaną. Jeżeli konferencya ugodowa w marcu, może z powodu niekorzystnej chwili, nie doprowadziła do celu, to należy ją podjąć **na nowo,** a mianowicie powinny stronnictwa najbardziej interesowane w sejmie czeskim te rokowania podjąć. Rząd jak najusilniej usiłowania i prace tej konferencyi poprze.

Poseł Diamand: **Rząd powinien ustąpić!**

Hr. Stürgkh: Gdyby szło o moje osobiste życzenie, to z pewnością odpowiadałoby to memu życzeniu. Musiałbym jednak wiedzieć, że jest ono ogólnem życzeniem wszystkich panów, aby praktycznie zająć się bliżej tą myślą. Zresztą nie sądzę, jakoby w tem leżało rozwiązanie trudności. Gdybym miał to przekonanie, to możecie panowie być przekonani, że ani chwili nie ociągałbym się wysnuć z tego konsekwencye. Musimy się starać, aby dzisiejsze zgromadzenie miało praktyczne korzyści i wskazało drogę do wyjaśnienia położenia. Być może, że teraz po dłuższej przerwie parlamentarnej nastąpiło złagodzenie po obu stronach i że w najbliższej przyszłości znajdzie się droga do porozumienia. Dlatego też premier porusza myśl, aby konferencya przywódców klubów zgodziła się na żądanie, by w celu wstrzymania dalszego wypaczania stosunków parlamentarnych, by najbliżej interesowane stronnictwa z udziałem rządu się zgodziły **wejść w rokowania w sprawie aktywowania sejmu czeskiego.** Jeżeli konferencya w tym duchu się wypowie, to dzisiejsze zgromadzenie nie było daremnem, przeciwnie będzie ono punktem zwrotnym dla korzystnego rozwoju naszych stosunków parlamentarnych.

Przemawiali dalej poseł Pacher (niem. nar.), Conci (Włoch klerykalny), Ofner (postęp.), Koroszec (kleryk. Słoweniec), Pantz (chrz. soc.), Iro (wszechniemiec), K. Lewicki.

Poseł Daszyński

zaznacza, iż gospodarka § 14 rządu jest tylko jednem ogniwem w łańcuchu starań o poniżenie parlamentu powszechnego prawa głosowania. Wprawdzie stosunki były w marcu trudne, ale w życiu konstytucyjnem są także **inne środki, jak łamanie konstytucyi.** Można było rozwiązać Izbę, albo **rząd powinien się był podać do dymisyi.** Następstwa łamania przez rząd konstytucyi objawiają się już teraz wszędzie. Wszędzie rośnie **zuchwałość biurokratów** i jest koniecznem, aby **parlament jak najrychlej zwołać.** Akademickie wzywanie stronnictw czeskich nie może być jedynym wynikiem dzisiejszej konferencyi. Mowca prosi prezydenta Izby, aby w imieniu wszystkich zebranych skonstatował, że ci **obstają przy żądaniu zwołania parlamentu,** a do 15 maja, w którym to dniu wygasa prowizoryczny regulamin, jest jeszcze dość czasu do zwołania Izby.

Poseł Diamand

wywodzi, że prezydent gabinetu zachował się biernie wobec trudności parlamentarnych. Niemniej jasno, jak niezdolność Izby, wystąpiła także **nieudolność rządu** i gabinet powinien był wysnuć z tego konsekwencye. Nie jest właściwem, jeżeli hr. Stürgkh zwraca się do posłów, aby spełnili to, co jest **jego** zadaniem. Obecnie panują w Austryi stosunki takie, jakie jeszcze nigdy nie istniały. Premier nie ma świadomości, iż państwo znajduje się **w nadzwyczajnie trudnem położeniu** i to wpływa także na sytuacyę zagraniczną. Rząd powinien zrobić miejsce **innemu gabinetowi.**

O sejm czeski.

Poseł Gustaw Gross, Kramarz i Staniek oświadczają, że gotowi są wziąć udział w rokowaniach ugodowych w Czechach.

Wynik konferencyi.

Prezydent Sylvester, reasumując obrady, konstatuje, iż wynikiem ich jest, iż wszyscy uczestnicy bez wyjątku oświadczyli się **za przywróceniem parlamentarnych i konstytucyjnych stosunków.** Obecny stan jest, jak ze wszystkich stron skonstatowano, niezadowalniającym a prawie że **nieznośnym,** a także dzisiejsze **używanie § 14 nie stosuje się do ducha konstytucyi.** Z tego powodu musi mowca wystosować do rządu życzenie, aby **Radę państwa jak najszybciej zwołał** dla podjęcia czynności konstytucyjnych.

Następnie w myśl wywodów poszczególnych posłów proponuje **ponowne zebranie się komisyi ugodowej narodowo-politycznej** i oświadcza, że chętnie tę konferencyę zwoła, przyczem wyraża nadzieję, że doprowadzi ona do pomyślnego wyniku i że w Czechach i w Izbie przywrócone zostaną **stosunki konstytucyjne.**

Na tem obrady o godz. 8 wieczór zamknięto.

Wiedeń, 5 maja.

(Telefonem od naszego korespondenta).

Rezultatem wczorajszej konferencyi przewodniczących klubów jest to, że wszystkie stronnictwa — z wyjątkiem chrześcijańsko-społecznych i Kramarza — oświadczyły się **za zwołaniem parlamentu.** Dalszym rezultatem konferencyi jest wdrożenie ponownych rokowań czesko-niemieckich. Zaproszenia wyjdą od prezydenta Izby Sylvestra, który razem z rządem akcyę tę przeprowadzi. Ma być znowu powołany do życia komitet czesko-niemiecki, a prezydent Sylvester wystosował do byłych przewodniczących tego komitetu posłów Stanieka i Bachmana pismo o podanie propozycyi i warunków.

Poseł Pacher zwołał na dziś o godz. 10 rano posiedzenie komitetu wykonawczego byłego zjednoczenia posłów niemieckich z Czech.

Poseł Staniek zwołał na niedzielę do Pragi posiedzenie reprezentantów stronnictw czeskich.

KRONIKA.

Wtorek 5 maja.

Nowiny krakowskie.

Nowa praktyka magistratu z legitymacyami wyborczemi. Dowiadujemy się, że magistrat zamierza doręczać legitymacye do wyboru do Rady miejskiej rozmaitym **rzekomym pełnomocnikom** w biurach magistratu. Wedle ustawy należy doręczać legitymacye w mieszkaniu względnie w zakładzie przemysłowym **osobiście każdemu wyborcy.** Praktyka, którą chce wprowadzić magistrat, wprost wydaje na łup hyen wyborczych cały aparat wyborczy, bo nawet niewiadomo, kto odebrał legitymacye. Pełnomocnictwa nie zostają w aktach i na zasadzie **sfałszowanych lub wyłudzonych** legitymacyi hyeny mogą głosować tak, że wyborca nawet wie, że ktoś za niego jego legitymacyę wziął i na nią głosował.

Wprowadzenie takiej praktyki równa się **zniesieniu wszelkich wyborów,** a oddaniu całej akcyi wyborczej hyenom i maszynie wyborczej.

W sprawie tej zwrócono się o pomoc do ministra spraw wewnętrznych i mamy nadzieję, że wyda on odpowiednie zarządzenia.

W stowarzyszeniu kupców (ulica Grodzka 43) odbędzie się dziś o godz. 8 wieczór zgromadzenie kupców za zaproszeniami, zwołane przez niezawisły komitet kupiecki. Porządek dzienny: wybory do Rady miejskiej z małego handlu.

Ze statystyki miejskiej Kasy chorych. Według sprawozdania za miesiąc kwiecień było ubezpieczonych 18.971 (mężczyzn 14.568, kobiet 4403). Zgłosiło się do leczenia 1808 osób, z tych odesłano do szpitala 177 członków, uznano niezdolnymi do pracy 599 chorych, którym wypłacono 10.539 K 62 h za 7948 dni choroby, obłożnie chorych było 107. Z liczby zgłoszonych do leczenia członków przypada na choroby zakaźne 291, z czego na gruźlicę 138, na zapalenie tkanki podskórnej, czyrak, wąglik 51, na influenzę 83, na zapalenie płuc 10, na zimnicę 1, na różę 4, na dur brzuszny 3. Z innych wypadków zachorowań przypada: na choroby rozwojowe 3, weneryczne 117, nowotwory 42, choroby krwi i przemiany materyi 138, choroby układu nerwowego, ośrodkowego i obwodowego 87, choroby oczne 212, choroby uszne 56, choroby narządu oddechania 308, choroby narządu krążenia 47, choroby narządu trawienia 106, choroby narządów moczowo-płciowych 95, choroby skórne 184, choroby narządu ruchu 14, obrażenia i uszkodzenia przy pracy 156. Porodów prawidłowych było 15, przedwczesnych 2. W kwietniu otrzymali członkowie 3164 porad lekarskich. Zmarło 11 członków (mężczyzn 10, kobieta 1). Ze względu na przyczynę śmierci największa ilość zmarła na gruźlicę płuc 4, na zapalenie płuc 3, na nieżyt oskrzelowy 1, na wadę serca 1, na raka żołądka 2.

Oświetlenie elektryczne wprowadza się obecnie w ulicach Zwierzynieckiej, Straszewskiego i Podwale. Roboty są w toku.

Zmarła 26 z. m. w Mogile Jetti Eichenbaumowa, matka dra Stanisława, adwokata w Skawinie, w wieku 74 lat. Pogrzeb odbył się 28 z. m. w Krakowie.

Oszczędności kolejowe. Istnieją one, gdy chodzi o robotników, ale nie tam, gdzie wchodzą w grę wysokie figury. Między Podgórzem a Oświęcimem od 25 marca b. r. odbywa się szkontrum materyałów, czyli t. zw. odbiórka ich od banmistrzów, którzy materyałami zarządzają bez magazynierów, zawsze przeciążeni pracą. Szkontrum odbywa pięciu wysokich urzędników i do dziś doszli oni zaledwie do Brzeźnicy. Ile będzie to kosztowało? Gdyby odbiórkę przeprowadzali urzędnicy niżsi wprawdzie rangą, ale dobrze z tą sprawą obeznani, szkontrum dawnoby się skończyło i bez nieuzasadnionych szykan.

Wystawa jubileuszowa Tow. sztuk pięknych. Przewodniczący komitetu wystawy jubileuszowej p. Wojciech Kossak otrzymał przyrzeczenie ministerstwa oświaty, udzielenia dla tej wystawy złotych medali rządowych. Medale będą nosić napis w języku polskim. Na otwarcie wystawy ministerstwo oświaty wyśle swego reprezentanta, który zarazem będzie członkiem jury. W dniach najbliższych roześle kancelarya Towarzystwa zaproszenia na otwarcie wystawy. Wieczorem w dniu otwarcia odbędzie się bankiet artystów w salach Grand hotelu.

Związek urzędników i urzędniczek prywatnych dla Galicyi i Śląska zawiadamia, że I. zwyczajne walne zgromadzenie członków Koła krakowskiego odbędzie się we czwartek 7 b. m. o godz. 7-mej wieczór w lokalu „Związku“ przy ul. św. Krzyża l. 7. W razie braku kompletu odbędzie się walne zgromadzenie tego samego dnia i z tym samym porządkiem dziennym o g. 8 wieczór bez względu na ilość obecnych.

Wycieczkę do Ojcowa wozami w pierwszy dzień Zielonych Świąt urządza sekcya wycieczkowa krak. Ogniska naucz. Uczestnicy wycieczki sami starają się o przepustki, które wydaje dyrekcya policyi w Krakowie, a w innych miastach pasu granicznego starostwo. Koszta wycieczki, t. j. furmanki, rogatki, obiad w Ojcowie, wstęp do grot, oświetlenie i t. d. wynoszą 7 K od osoby. Wyjazd z Krakowa w razie pogody o g. 6·45 rano z Rynku Kleparskiego. Bliższych informacyi udziela i zgłoszenia przyjmuje najdalej do 20 b. m. p. Jan Dziedzic, Kraków, Rynek 29 II., codziennie między godz. 5—6 wieczorem, z wyjątkiem świąt i niedziel. Na pisemną odpowiedź należy dołączyć markę.

Dbałość o pracę naukową w Uniwersytecie Jagiellońskim. Dnia 13 marca 1913 r. zmarł profesor historyi polskiej w uniwersytecie krakowskim dr Czermak i do dziś dnia nie obsadzono katedry po nim nową siłą. Wydział filozoficzny zaproponował na tę katedrę profesora historyi średniowiecznej dra Stan. Krzyżanowskiego, ale sprawa ta utknęła w ministeryum skarbu. Kraków nie ma katedry historyi polskiej już przeszło od roku. — Kraków-serce Polski, jedyna prócz Lwowa na ziemiach polskich siedziba akademii, w której wolno wykładać historyę Polski. Ponosi stratę młodzież, nauka i siła moralna narodu, jeśli się o to nie umie upomnieć senat tak mocno, jak umiał wystąpić przeciw młodzieży.

Kradzieże. Z nadanego w Szczucinie do Krakowa kosza skradziono biżuteryę i książeczkę Kasy oszczędności na 1116 K 93 h. — Na ulicy Lubicz skradł Wolf Immergrün pewnemu emigrantowi kilka koron. Na krzyk okradzionego zebrał się tłum, który gonił złodzieja, aż go złapano w ulicy Ra-

dziwiłłowskiej. — Koło magistratu skradziono przechodniowi złoty zegarek z łańcuszkiem.

Uniwersytet Ludowy im. A. Mickiewicza (ul. Dunajewskiego 7).

Czytelnia czasopism otwarta codziennie od godziny 11—1 w południe i od 4—9 wieczorem.

Biblioteka otwarta od godziny 12—1½ w południe i od 5—9 wieczorem.

Biuro otwarte w dni powszednie od godziny 5—7 wieczorem.

Repertuar teatru miejskiego.

Wtorek: „Człowiek z budki suflera".
Środa: „Warszawianka" i „Sędziowie".
Czwartek: „Człowiek z budki suflera".

Repertuar teatru ludowego w Parku krakowskim.

Wtorek: „Lola z Ludwinowa".
Środa: „Lola z Ludwinowa".
Czwartek: „Kołtuny" L. Stasiaka (nowość).

Nowiny lwowskie.

We czwartek dnia 7 bm. o godz. 7½ wieczorem w Rynku l. 8 odbędzie się wykład tow. posła Diamanda na temat „Reforma wyborcza do sejmu". Wzywamy towarzyszów do licznego udziału w wykładzie.

We wtorek 12 bm. odbędzie się w Rynku l. 8 posiedzenie komitetu miejscowego z porządkiem dziennym: Sprawozdanie Majowe, organizacya polityczna, agitacya.

Aresztowanie agenta policyi. Za zdradzanie biurom emigracyjnym tajemnic urzędowych aresztowano agenta policyi Prystacza. Przeprowadzona w jego mieszkaniu rewizya wykryła kompromitujące papiery i gotówkę 2000 K.

Uniwersytet Ludowy im. A. Mickiewicza (plac Dąbrowskiego 7, II. p.).

Sekretaryat urzęduje codziennie od godz. 6—7 wieczorem. Biblioteczki ruchome od godz. 7—8 wieczorem. Wykłady w stowarzyszeniach robotniczych od godz. 7½—9 wieczorem. Zabawy dla dzieci w niedziele od godz. 4—6 wieczorem.

Repertuar teatru miejskiego.

Środa: Bajka o wilku".

Z kraju.

Ze Stryja piszą nam: Jak w ostatniej korespondencyi donosiliśmy, robotnicy budowlani w liczbie 600 zastanowili 22 kwietnia pracę, przedkładając pracodawcom szereg postulatów, z których najważniejszymi było żądanie podwyżki płac i skrócenie czasu pracy o pół godziny. Po długich a żmudnych pertraktacyach zgodzili się przedsiębiorcy na skrócenie czasu pracy o pół godziny, na 5—10% podwyżki płac i przyjęli niektóre z drobniejszych postulatów co do opłat do kasy chorych, terminów wypłaty, wypowiadania i t. d. Wobec tego zgodzili się strejkujący na podjęcie pracy nazajutrz. Dnia 23 kwietnia nie wróciła do pracy jedynie żeńska pomoc, wskutek czego praca stała do 8 rano t. j. tak długo, dopóki przedsiębiorcy nie zgodzili się podnieść płacę pomocy o 10%. Częściowe to zwycięstwo zawdzięczają budowlani wielkiej solidarności, jakiej dali dowód, zastanawiając w jednej i tej samej minucie robotę w całem mieście. Uszykowani w czwórki ruszyli z koszar do miasta, lecz i w mieście już stanęły budowy. Ten sukces, osiągnięty dzięki na prędce zawiązanej organizacyi, powinien skłonić do wybudowania solidnej, trwałej organizacyi budowlanych.

W czasie tego strejku zmarł w Stryju jeden z najstarszych i najpierwszych towarzyszy naszych, Galewicz, w 84 roku życia. Stolarz z zawodu, kładł przed 20 laty podwaliny pod budowę partyi socyalistycznej w Stryju. Bojkotowany przez nienawidzącą go dla jego ostrego i prawdomównego języka burżuazyę, żył w ciężkiej nędzy. Na trzy lata przed śmiercią udało się umieścić go w powiatowem przytulisku starców, w połowie na koszt gminy, w połowie na koszt organizacyi politycznej P. P. S. D. Pamięć jego wśród nas nie zaginie.

Ze świata.

Dziki czyn sufrażystki. W Londynie wczoraj przed południem pewna kobieta siekierą uszkodziła w akademii malarskiej jedno z najlepszych dzieł malarza Sargent'a, przedstawiające literata Jamesa. Sprawczynię aresztowano. Gdy jeden mężczyzna chciał stanąć w jej obronie, kilku innych rzuciło się na niego i obiło go.

Z TEATRU.

„Człowiek z budki suflera" Tadeusza Rittnera.

Wielki dzień potężnego realizmu ma się ku schyłkowi. W sztuce i nauce, wszystkich nienal dziedzinach psychicznego życia bunt przeciw niemu zakreśla coraz szersze kręgi. Część poetyczna i marząca duszy ludzkiej, ta co w gorących swych porywach zdolna wybujać w kwiat mistycyzmu, upomina się o swe prawa. Tęsknimy już nie do życia w sztuce, lecz do sztuki w życiu.

W okresie takim, dzieło o podkładzie marzycielsko-poetycznym z znacznie większą łatwością podbić może publiczność i krytykę, aniżeli twór tchnący realizmem. I ten chyba tylko fakt wyjaśnić zdoła nader pochlebną famę, jaką cieszyła się sobotnia premiera. Marka, jaką posiada Rittner jest, jeśli nie pierwszorzędną, to bardzo dobrą, to zaś co się słyszało o „Człowieku z budki suflera" uspasabiało doń jak najprzychylniej. To też oczekiwanie silnych artystycznych wrażeń wyczuć się dało niedwuznacznie wśród sobotniej publiczności, lecz wyczuł się również, że trwając przez całe rozwlekłe 4 akty opuszczało gmach teatralny bynajmniej niezaspokojone. Rozkoszowanie się poezy, przedziwną przędzą słonecznego marzenia, nie stało się udziałem publiczności spragnionej poezyi.

Dziwnie bowiem ujął autor problem swej sztuki, problem z trudnością dający się wyłowić, a trącający o komunał, że życie zabija marzenie. Mając temat z natury rzeczy bardzo podatny do poetycznego traktowania, autor „Człowieka z budki suflera" nie przedstawił morderstwa, jakie życie realne dokonywa na marzeniu artyźmie, w ten sposób, by sztukę jego sobotą zaliczyć można w poczet wysoce artystycznych. Zamiast bowiem zmagań się życia i marzenia, miłości i sztuki, ukazał nam bardzo ziele porywy młodzieńczego poety, bardzo miluchnego podlotka-aktorkę, tęskniącą do duchów miłości — i karli świat aktorski. Owa nieuchwytna mgła poezyi, która jeśli dobrze zdajen sobie sprawę z intencyi autora — spowijać miała tę sztukę i uczynić z niej oderwaną część jakiejś odwiecznej całości, jakiejś prastarej pieśni o sztuce i tęsknocie, o marzeniu i smutku życia, ta mgła czyniła raczej wrażenie strzępów, plączących się koło naturalistycznych szczególików, za słaba, by być ich przeciwstawieniem, zbyt niewyraźna, by skoncentrować uwagę widza na sobie, służąc głównie po to, by zdezoryentować do reszty publiczność, czepiającą się zdrowym instynktem bladych przebłysków komizmu. Niezwykłe ubóstwo akcyi, niejasność, powodująca trudność zoryentowania się w zamiarach autora i mimowolne poszukiwanie jakiegoś myślowego podłoża problemu, który autor ujął raczej tylko po literacku, dopełniały wrażenia bezradnie poplątanej, nierozczłonkowanej gmatwaniny.

Nic też dziwnego, że artyści mając do spełnienia zadanie tak trudne, jak interpretacyę tej sztuki, nie byli w stanie dać nam wrażenia zespołu jednolitego, zdającego sobie jasno sprawę z przewodniej myśli autora. Miało się wrażenie, że każdy na własną rękę szukał sposobu rozwiązania swego zadania, kierując się w tem mniej lub więcej zbawienną intuicyą. P. Kamińska, w roli Eweliny starała się podkreślić młodość, wdzięk i marzycielstwo. P. Mihułowicz dobrze oddawał życiowy somnambulizm poety Wizelina. Bardzo dobry typ stworzył p. Siemaszko w roli dyrektora i p. Mielewski w roli odwiecznego widza teatralnego.

Również i reszta artystów zdradzała dużo dobrej woli i starania, lecz wypełnić braki nie leżało w ich mocy. *St.*

TELEGRAMY

z 5 maja.

Duma.

Petersburg. Duma obradowała wczoraj nad wnioskiem opozycyi w sprawie reformy statutu ziemstw z r. 1890. Zastępca rządu oświadczył się **przeciw** wnioskowi, ponieważ widzi w nim dążność do decentralizacyi władzy rządowej. Wniosek zosteł **przyjęty** i odesłany do komisyi dla wypracowania projektu ustawy.

Wizyta floty angielskiej.

Rjeka. Przybyły tu angielskie okręty wojenne „Warrior" i „Gloucester". Angielskie okręty oddały 21 strzałów powitalnych, na które odpowiedziały działa w porcie. Na parowcu władzy morskiej wyjechali na powitanie kapitan portowy i konsul angielski. Wkrótce spodziewanem jest przybycie dwóch dalszych okrętów wojennych angielskich.

Przegląd społeczny.

Wystawę z okazyi 25-letniego istnienia ustawy o ubezpieczeniu na wypadek choroby w Austryi urządza w Wiedniu państwowa komisya Kas chorych w dniach **1 do 4 sierpnia b. m.** Wystawa zobrazuje rozwój Kas chorych, przedstawi w dyagramach, fotografiach i obrazach wyniki leczenia, ruch chorych, śmiertelność członków itd. Osobny dział stanowić będą publikacye Kas, oraz zbiór modeli domów dla rekonwalescentów, sanatoryów, gmachów kasowych. W tej ze wszechmiar ciekawej i pouczającej wystawie weźmie też udział **miejska Kasa chorych w Krakowie,** która oprócz fotografij i sprawozdań wyśle szereg ciekawych dyagramów, objaśniających rozwój tej instytucyi.

NADESŁANE.

Mickiewicz na Rynku.

W dnie radości i w dnie skruchy podczas wesela i w czas żałoby, tłum targany wichrem gniewu, czy błogosławiony łaską pogody, naznaczył ostatnią metę i drogi swej kres ostatni u stóp tego pomnika.

Z piersi tysiąców tu płyną kręgi harmonii, tu z bruku tryska pod niebo najsłodsza zapowiedź odmiany — hymn ludu.. Tu się szarpie, łamie i dźwięczy solenny głos trąb, tu, nad brukiem kamienia wyrasta żywy bruk głów głodnej prawd rzeszy.

Na ostatnie i najwyższe świadectwo prawdy wezwawszy posąg Mistrza, tu staje trybun, poseł i wieszcz i tu, waży swe słowa najcięższe... Bo miejsce to — jest przysięgą... Przysięgą zachwytu, prawdy i miłości...

Tu, niczem do rąk szczodrobliwego żywiciela ptactwo barwnopióre — pędzą szerokiem skrzydłem na wietrze furkocące sztandary. A gdy czerwonych sztandarów stado obsiądzie stopnie pomnika, barwa tak mieni się błyszczy i kipi, że myślisz: Duch poety ukropem żywej krwi z bruku wytryska... Wieszcz śpiżowy w krzu gorejącym się objawia...

Przed królewskim frontonem Sukiennic radość wiosny szeleści w drzewkach zielonych — pośpieszne liście szepczą chwałę radosną... Kamienie stare lśnią, jak perły przeczyste... U Wieszcza stóp, głowy, jak ziarnka maku szarem mrowiem rozścielają się aż ku brzegom Rynku, i między ziemią, okrzykami tętniącą, a niebem trwa On jeden, On sam, On — godło...

Tu, czarny tłum, w wieczór uroczysty kłębi się i do stopni pomnika przywiera, niczem smoła. A nad tłumem, jak krwawe łzy z oczu Mistrza upadłe świecą i drżą światła pochodni i płoną nad gęstą ciżbą, jak ogniste słowa nieśmiertelnej wymowy.

Lecz rano... Nim słońce rozegna siną gęstwę lęków poranka, nim się zbiegnie na targ, kraśny, pstrokaty lud krakowskich pól — cisza... Cisza — i tylko ciekną gęste mgły mleczne, a wpośród nich, rzekłbyś cienia jakowegoś zawiązek — grąży się pomnik.

Mgły płyną, mijają cokół — patrz dobrze... Mgły płyną, tulą się do Mistrza rąk i twarzy.

Patrz lepiej... Mgły stoją nieruchome, a wieszcz narodu w tkliwej ciszy poranka, zdaje się, idzie naprzód i dąży, dąży wciąż, w wiotkich poświatach... A oto głowę już z nich wynurzył — głowę i ramiona budujące... zaś od tych ramion na cały Rynek i dalej, hen, na ziemie krakowskie i dalsze, inne i wszystkie, które są polskie — od tych ramion układa się mgła, jak płaszcz rozwiany, polotny, lity srebrem wszystkich rzek i wód, tkany wszystką tęczą łanów, brzeżony złotą lamą lepszej wiosny... *J. K.*

Jeden z „cudów“ amerykańskich.

Największa na świecie fabryka automobilów.

W Stanach Zjednoczonych w pobliżu granicy kanadzkiej znajduje się „automobilowe miasto“ D e t r o i t. Z pośród blisko 20 różnych fabryk automobilowych na pierwszym planie znajduje się słynna fabryka Henryka **Forda**, nie mająca sobie równych. Ford stworzył **nowy typ** automobilu, bardzo tani (500 dolarów = 2500 K) i szybki; zyskał też obecnie ogromną popularność.

Przybywamy do fabryki i wstępujemy do wielkiej hali, zbudowanej z żelaza i szkła; ta hala maszynowa ma na długość 900 stóp, na szerokość 600. Ogłusza nas łoskot niezliczonych maszyn, pracujących w tej i sąsiednich ubikacyach. Wóz automobilowy szybko przechodzi, raczej przelatuje od jednej maszyny do drugiej; opowiadają, że od chwili powstawania nieobrobionego jeszcze cylindra (walca) do chwili, gdy automobil, już gotowy, opuszcza halę, upływa **35 minut.** Historya o tych czarodziejach-karzełkach, co to w jednej chwili uskuteczniali najtrudniejsze prace, stała się rzeczywistością.

Wszystko wykonują maszyny. Pracuje się dniem i nocą na trzy zmiany po 8 godzin z półgodzinną przerwą obiadową. Dziennie wyprodukowuje się **1200 wozów** i natychmiast ekspedyuje się w świat przy pomocy długich pociągów; tor kolejowy podchodzi pod samą fabrybę.

Zarobki w fabryce Forda są dość wysokie. Płaca jest jednostajna; robotnik otrzymuje 5 dolarów (25 K). Bez wpływu na wysokość płacy pozostaje okoliczność, czy dany robotnik obsługuje skomplikowaną maszynę, czy też, dajmy na to, zajmuje się ekspedycyą lub zmywaniem szyb. Robotnicy należą do różnych narodowości; Włosi i Słowianie pracują obok Irlandczyków i Niemców.

Napływ do fabryki robotników, poszukujących pracy, jest olbrzymi. Dochodziło do tego, że wysławiany pod niebiosa przez burżuazyjną prasę „filantrop“ Ford rozpędzał tych robotników p r z y p o m o c y s i k a w e k.

Lecz te sikawki, to jeszcze nic. Wielki filantrop, uważający się widocznie za łaskawego „ojca“ i opiekuna swych robotników, bacznie śledzi z a c h o w a n i e s i ę s w y c h l u d z i **poza obrębem fabryki.** Banda kontrolorów, czyli poprostu **szpiegów** Forda łazi po domach i wszędzie, patrząc, czy robotnik dobrze swe gospodarstwo prowadzi, czem się żywi i jak dzieci wychowuje. I jeśli szpicel Forda dowie się np., że (według jego pojęć) robotnik zaniedbuje swe obowiązki rodzinne, w takim razie „ojciec“ swego „syna“ po raz pierwszy karze naganą, po raz drugi — **wyrzuceniem z fabryki...**

Ale fabryka Forda — to trzeba przyznać — pracuje ze zdumiewającą szybkością i dokładnością. Trzeba widzieć, jak jedna maszyna struga żelazny walec, jak druga przebija dziury, jak trzecia wykonuje części mosiężne... Automobil rośnie w naszych oczach. Wkońcu gotów. Pozostaje jeszcze polakierowanie. Wóz cały się zanurza w basenie z japońskim lakierem, poczem go się wyciąga i przesuwa się do suchej, gorącej ubikacyi dla wysuszenia. Po drodze do bramy wyjścia szybko domontowuje się części pozostałe, puszcza się motor wozu w ruch i po chwili wóz o własnych siłach wyjeżdża z bramy.

Dziennie naładowuje się automobilami **10 pociągów** po 17 wagonów; oprócz tego ekspedyuje się innymi sposobami — we wszystkie części świata. Własne fabryki, zajmujące się przeważnie produkcyą różnych automobilowych przyrządów, posiada Ford w szeregu miast — w Chicago, San Francisko itd. Fabryka w Walkerwille dziennie produkuje 100 wozów.

W biurach fabryki pracuje 450 b i u r o w y c h p a n i e n. Gazownia fabryczna ma największy generator na świecie.

Twórca całego tego niezwykłego zakładu Henryk Ford liczy obecnie 46 lat i jest jedną z najbardziej popularnych postaci amerykańskich. Kursuje o nim dużo różnych opowiadań i anegdotek. Między innemi opowiadają, że przy założeniu fabryki, gdy pieniędzy Ford miał mało, przedłożono mu rachunek na 30 dolarów. Ford zaproponował, aby wierzyciel swój dług zamienił na udział w fabryce. Tamten się zgodził i obecnie (podobno) otrzymuje rocznej dywidendy 550.000 dolarów, czyli $2^{1}/_{2}$ miliona koron.

Pomoc dla Huerty.

Prezydent Meksyku, Huerta otrzymał niedawno w sporze z Stanami Zjednoczonymi niespodziewaną pomoc i to najbardziej przydatną, bo finansową. Jakiś Anglik, oburzony na Stany Zjednoczone za ich sposób obchodzenia się z obcymi przyjeżdżającymi do Stanów, posłał Huercie czek na tysiąc dolarów. Ów Anglik zjawił się w jednym z głównych banków w Waszyngtonie, żądając od urzędnika, by mu wydał czek na 1000 dolarów, które chce przesłać Huercie. Przy tych słowach położył 1000 dolarów. Urzędnik, ochłonąwszy z zdumienia, zażądał podania imienia Huerty, ale że tego ofiarodawca pieniędzy nie wiedział, musiał urzędnik telefonicznie pytać się na wszystkie strony o imię Huerty. Wystawił wreszcie czek na Wiktoryana Huertę. Przez cały czas Anglik nie wyjawiał powodu wysyłania pieniędzy Huercie, dopiero otrzymawszy czek, począł wyliczać całą listę krzywd, jakich doznał od rządu Stanów Zjednoczonych. Największą wyrządzili mu urzędnicy cłowi w Nowym Jorku, którzy kazali zdjąć jego córce z kapelusza dwie egretki przed wysiądnięciem na ląd. Przepisy cłowe, maniery urzędników wydały się Anglikowi tak oburzającymi, że celem zaprotestowania posłał Huercie, jako wrogowi Stanów Zjednoczonych, 1000 dolarów.

Jak robić pogodę?

Propozycya angielskiego fizyka.

Jak wywołać deszcz? Ten deszcz tak niekiedy upragniony przez rolnika?

Oto jeden z najbardziej znanych fizyków angielskich Oliver **Lodge** występuje ze szczegółowo uzasadnioną propozycyą. W tej sprawie wygłosił on referat w jednej z angielskich instytucyj, poświęconych badaniom nad elektrycznością.

Oliver Lodge nie twierdzi bynajmniej, że sam każdej chwili potrafi wywołać deszcz. Oświadcza tylko, że w pewnych warunkach ludziom się to może udać. Na podstawie doświadczeń laboratoryjnych przyszedł do wniosku, że **przy pomocy elektryczności da się z nieba ściągnąć deszcz.** — Należy udać się na wysoką górę, puścić latawca i wyładować z latawca elektryczność w obłoki — tak przedstawia plany fizyka „New Jork American“. „Nie mogę sobie wyobrazić — mówi uczony — aby krople w obłokach inaczej się zachowały wobec elektryczności w porównaniu z tem, co obserwowałem w swojem laboratoryum. W każdym razie spowoduje się połączenie niektórych z nich i spadanie na ziemię; można sobie wyobrazić, że ten proces, raz rozpoczęty, będzie trwał dalej i będziemy mieli deszcz, co się zowie. Sądzę, że należy poczynić **doświadczenia;** zanim się tego nie zrobi, nikt nie może powiedzieć, jak próba wypadnie. Oczywiście będą to doświadczenia **kosztowne,** gdyż byłoby rzeczą bezcelową urządzanie takich doświadczeń w rozmiarach laboratoryjnych“.

Według Olivera Lodge'a należy posłać w górę prąd **ujemny,** j e ś l i ż y c z y m y s o b i e d e s z c z u, zaś **dodatni,** j e ś l i ż y c z y m y s o b i e **pięknej pogody.** Trudność polega na wyekspedyowaniu większej ilości elektryczności na należytą wysokość. Można to, jak wspomnieliśmy, uskutecznić na szczycie góry przy pomocy latawca lub balonu, zaopatrzonego w odpowiednie maszyny elektryczne. Fizyk nasz przypuszcza, że uda się nawet wywołać s z t u c z n e b u r z e...

Istota rzeczy ma polegać tu na tem, aby się wmieszać w elektryczne oddziaływanie s ł o ń c a n a z i e m i ę, wysyłając np. w atmosferę prąd ujemny wówczas, gdy słońce, według ludzi, tworzy zadużo dodatniego.

Rozmaitości.

„Walić w Polaków!“ Krotoszyńska „Katolische Rundschau“ (Przegląd katolicki) pod pokrywką „obrony katolicyzmu niemieckiego“ uprawia wyuzdaną hecę przeciwpolską. W artykule „Co nam potrzeba?“ pisze:

„Potrzeba nam walić w Polaków, walić bezwzględnie. To wieczne uwzględnianie, to ciągłe politykowanie i lawirowanie w całym biurokratyzmie były od dawien dawna wrogiem śmiertelnym całej polityki kresów wschodnich. Czyż niema w całem państwie niemieckiem człowieka, któryby nareszcie uderzył silną pięścią i wymiótł miotłą żelazną? Dokąd dojdziemy tem ciągłem ustępowaniem i uwzględnianiem? Czy i rząd jest ślepy? Czyż nie otworzyły mu oczy wybory w Lesznie i Wschowie i nie wykazały, na czem polega właściwe zło? Gdzież to podziały się stare niemieckie parafie w Lesznie i w Wschowie? Międzychód i Skwierzyna są zagrożone, resztę parafij niemieckich w Prusach Zachodnich spotka ten sam los. Dlaczego nie dają nam arcybiskupa niemieckiego, któryby położył takiej gospodarce kres? Trzeba raz wreszcie zawołać tak, aby cały świat usłyszał: „Cóż za stosunki panują w państwie niemieckiem, jeżeli księża niemieccy o 30 mil od

stolicy państwa z trudem zdobyć sobie mogą posady, na których posługiwaćby się mogli językiem ojczystym?! Gdy w Marokku, lub w jakimkolwiek innym kącie świata nadepnie się na pięty Niemcowi, to rozpoczyna działać natychmiast cały aparat rządowy. O narodowo usposobionego księdza przed samemi bramami Berlina nie zatroszczy się nawet pies“.

Artykuł ten znalazł naturalnie poklask prasy hakatystycznej. „Post“ dodaje: „Krzyk rozpaczliwy księdza niemieckiego wywołał wszędzie silne wrażenie, gdzie tylko interesują się losami kresów wschodnich“.

Powrót Roosevelta. Podczas gdy jedne wiadomości z Nowego Jorku donoszą, że Roosevelt wrócił zdrowy z wyprawy do Ameryki południowej, inne doniesienia podają, że jest on chory.

Według wiadomości z brazyliańskiego miasta Manao, dokąd obecnie ekspedycya Roosevelta powróciła, Roosevelt jest chory na febrę i od kilku tygodni odżywia się tylko sucharkami i herbatą, a z sił opadł do tego stopnia, że nie może utrzymać się na nogach i trzeba go nosić. Ekspedycya przechodziła podczas swej podróży niesłychane trudności. Przez cały miesiąc ludzie cierpieli głód, ponieważ lasy nie dostarczały zwierzyny, a rzeki ryb. Przeprawiali się również przez straszne gęstwiny i moczary rojące się od krokodyli. W końcu tego miesiąca oczekują Roosevelta w Madrycie, dokąd zamierza przybyć na ślub swego syna Kermita z córką amerykańskiego ambasadora Willarda.

Samobójstwo oszusta. W Londynie zastrzelił się major Fitzgerald, którego historya zajmuje sąd londyński. Wykazało się bowiem, że Fitzgerald mimo angielskiego nazwiska jest dobrze w Niemczech, a szczególnie w Monachium znanym oszustem, który namawiał do ożenku i dając odpowiednie obietnice, swoje ofiary wyzyskiwał. Tak np. ożenił się w Monachium z bogatą panią, która jednak prosiła o rozwód, gdy dowiedziała się o jego dawniejszych związkach małżeńskich. Trzecią jego ofiarą była paryżanka, młoda Granz, której jednak ojciec towarzyszył do Londynu, chąc przekonać się, czy rzeczywiście stan majątkowy Fitzgeralda jest tak świetny. Gdy Fitzgerald spostrzegł, że zdemaskowano go, zastrzelił się. Z papierów jego wynika, że brał udział w amerykańskiej wojnie z Kubą, nie był jednak oficerem.

Międzynarodowa wystawa przemysłu książkowego i grafiki rozpocznie się 6 maja w Lipsku. Wystawa obejmuje wszystko, co dotyczy wyrobu papieru, drukarstwa, książek, nut, prasy, zdobnictwa graficznego i t. d. Na wystawie tej będzie też państwowy pawilon austryacki, byłoby więc pożądanem, by i nasz dorobek tam się znalazł. W dziedzinie artystycznego zdobnictwa książek moglibyśmy dać wiele cennych rzeczy.

Wystawę urządzono wspaniale, zarząd postarał się i o przyjemności dla zwiedzających. Urządzono gospody włoskie, szwedzkie, ogród japoński i wiele innych, no i oczywiście kinematograf. W dniu otwarcia wystawy 1200 gołębi pocztowych uleci w różne strony świata z wiadomością o tem.

„Isoloir“. Z Paryża donoszą, że przy ostatnich wyborach do francuskiej Izby posłów zastosowano, w myśl ustawy z lipca r. z., po raz pierwszy t. zw. „isoloir“, rodzaj celi wyborczej, która ma zabezpieczyć tajność wyborów. Wyborca, przedstawiwszy swoją legitymacyę u wejścia do lokalu wyborczego, udaje się do celi, zasłoniętej portyerami; tam wypełnia kartę głosowania, wkłada ją do koperty, a po wyjściu z celi wręcza zalepioną kopertę przedstawicielowi rządu, który ją wrzuca do urny. Wydatki na urządzenie „isoloirów“ poniosły gminy i skarb państwa.

Siejące śmierć samochody. Straszne żniwo śmierci, wywołane przez samochody, wykazuje zestawienie nowojorskiego Towarzystwa ochrony dróg („National Highways Protection Society). Oto w samym tylko Nowym Jorku samochody zabiły w r. z. 302 osoby, a w tej liczbie 149 dzieci! W okolicach zaś Nowego Jorku ofiarą samochodów padło w tym samym czasie 261 osób!

Relegowanie 2000 studentów. Uniwersytet w Moskwie wydalił 2000 studentów z powodu nieopłacenia nauki. Dotychczas wielu studentów wspierał milioner moskiewski, Szachow. Szachow powiadomił teraz studentów, że dalszych wsparć im nie będzie płacił, ponieważ niezadowolony jest z postępowania profesorów z uczniami i nie chce dawać pieniędzy na to, aby płynęły do kieszeni profesorów.

Przypominamy Szan. Towarzyszom, organizacyom politycznym i zawodowym, że wszelkie komunikaty o zgromadzeniach, posiedzeniach i zgromadzeniach płaci się z góry za każdy raz **po 40 h**, a komunikaty o zabawach i wieczorkach za wstępami **1 kor.** za jeden raz. Zamiejscowe organizacye mogą przysyłać tę należytość przy zamówieniu markami listowemi. Komunikatów bezpłatnie zamieszczać w „Naprzodzie“ nie będziemy.

* **Zgromadzenia publiczne** z porządkiem dziennym „Reforma wyborcza do Rady miejskiej“, odbędą się:

W Krowodrzy we czwartek 7 maja 1914 r. o godz. 7 wieczór w sali p. M. Amstera przy ul. Mazowieckiej. Referent poseł Klemensiewicz.

W Dębnikach we czwartek 7 maja 1914 r. o godz. 7 wieczór w sali p. Bergera, róg ul. Zamkowej i Madalińskiego. Referent radca miejski dr Józef Drobner.

W Nowej Wsi w piątek 8 maja 1913 o godz. 7 wieczór w sali p. Izaka Neulingera przy ulicy Kazimierza Wielkiego.

Towarzysze! Towarzyszki! Jawcie się jak najliczniej na zgromadzeniach.

* **Lutnia Robotnicza** zaprasza swych członków na próbę, która się odbędzie zamiast w piątek we czwartek 7 maja o godz. 8 wieczór.

* **Organizacya polityczna w Krakowie.** Wkładki do organizacyi politycznej przyjmuje dyżurny w niedziele i święta od godz. 10—1 w południe w Związku stowarzyszeń robotniczych (Dunajewskiego 5, III. p.). W poniedziałki i czwartki od godz. 7—8 wieczorem w sekretaryacie P. P. S. D. (Dunajewskiego 5, II. p.).

* **Odznaki, breloki i szpilki** metalowe P. P. S D. są do nabycia u skarbnika komitetu miejscowego P. P. S. D., Dunajewskiego 5, II. p., oficyny na prawo, codziennie od godz. 7 do 9 wieczór.

L. 30031/1914
Bb.

Ogłoszenie.

Podaje się do publicznej wiadomości, że celem oddania w przedsiębiorstwo dostawy robót brukarskich dla Gminy miasta Krakowa w ciągu roku 1914, 1915, 1916, odbędzie się w Prezydyum Magistratu (główny budynek) dnia 11 maja 1914, t. j. w poniedziałek o godzinie 12-ej w południe, publiczna licytacya zapomocą opieczętowanych i znaczkiem na 1 koronę ostemplowanych ofert.

Oferty składać należy na ręce Pana Naczelnika oddziału drogowego w Magistracie w powyższym terminie do godziny 12-ej w południe w dniu licytacyi.

Wadyum wynosi 400 koron, które złożyć należy w Kasie miejskiej przed dniem licytacyi.

Warunki licytacyjne ogólne, szczegółowe i deklaracyę otrzymać można w oddziale drogowym Budownictwa miejskiego Oddz. B. w godzinach urzędowych.

Magistrat stoł. król. miasta Krakowa.

Kraków, dnia 28 kwietnia 1914.



Krawczyni do szycia w domu poszukuje się. Statter, ul. Zielona 8, II. p.

3 krawców na robotę surdutów poszukuje się zaraz za dobrem wynagrodzeniem. Posada stała. Józef Heiduk, Schoppinitz a. d. Kirche.

Noclegi i restauracya u Jana Skałbani w Wadowicach, ulica Tatrzańska.

Uczeń w V. klasie realnej poszukuje posady **praktykanta** w biurze, banku lub t. p. — Łaskawe zgłoszenia przyjmuje Biuro ogłoszeń p. Feliksa Stattera, plac W. W. Świętych 11.

Mogę polecić starszą osobę do towarzystwa dziecka lub panienki wyjeżdżającej do kąpiel. Wymagany tylko zwrot kosztów podróży i utrzymanie. *Hrabina Wielopolska, Złoczów.*

Przedsiębiorstwo fabryczne

poszukuje od 1 maja br. trzeźwego, zaufanego

Dozorcy

władającego językiem niemieckim i polskim.

Zgłoszenia listowne pod „T. A." przyjmuje Dział inser. „Naprzodu" pl. WW. Świętych 11.

Mundantki

rutynowanej poszukuje adwokat w Krakowie. Zgłoszenia pod „Mundantka" do Działu inseratowego „Naprzodu", Kraków, plac WW. Świętych L. 11.

Inteligentne i wymowne panie

znajdą korzystne dodatkowe zajęcie — ewentualnie stałą egzystencyę. Zgłoszenia osobiste między 3—5 po południu ul. Ogrodowa 3 I. p., drzwi 2.

Młoda panna

poszukuje jakiejkolwiek posady, do biura, do towarzystwa, zarządu domu, lub kasyerki. Wymagania skromne. Łaskawe zgłoszenia przyjmuje Dział inseratowy „Naprzodu", plac WW. Świętych 11.

POSZUKUJĘ

we wszystkich większych miastach galicyjskich **zdolnych, zaufanych**

reporterów

do udzielania poufnych informacyi. Zajęcie uboczne. Zgłoszenia z podaniem dotychczasowego zajęcia pod „Poboczny zarobek 22" do Biura ogł. Feliksa Stattera, Kraków, pl. WW. Świętych 11.

Dom Towarowy

S. Pitzele

przy ulicy Lubicz L. 3

poleca

płaszcze gumowe

wybornych gatunków po kor. 16·—, 20·— i 26·—.

Bielizna, obuwie, towary łokciowe

Ceny stałe, uwidocznione na każdej sztuce.



Podziw budzące ziemniaki

Edelstein.

Moje ziemniaki Teofil Ziegler Edelstein dają już z **końcem maja** wielkie sypkie bulwy w wielkiej ilości. W roku zeszłym były pod jednym krzakiem 83 ziemniaki. Nie podlegają zgoła zarazie, są zebrane z pól niedotkniętych chorobą ziemniaczaną, mają wyborny smak. Ziemniaki Edelstein nadają się dla każdego gospodarza i właściciela ogrodu. Z jednego i tego samego pola zbierano podczas jednego lata dwa razy (drugi raz sadzi się w czerwcu). Do sadzenia wysyła dopóki zapas starczy, w plombowanych woreczkach 5 kg. za 3·50 K, 10 kg. 6·50 K, 25 kg. 14 K.

Teofil Ziegler - Erfurt 129.

Adres dla telegramów: Zuchtgut Erfurt.

Z końcem b. r. pojawi się

Księga adresowa telefonów

Monarchii austryacko-węgier. wraz z Bośnią i Hercegowiną.

Księga ta zawierać będzie przeszło

150.000 adresów

firm handlowych, przemysłowych, lekarzy, adwokatów, notaryuszów etc., ułożonych wedle gałęzi przemysłu, a w ich obrębie wedle miejscowości.

Będzie to **najtańsza i najwierniejsza** księga adresowa.

Wydawnictwo to uzyskało aprobatę c. k. Ministerstwa handlu jakoteż Izb handlowo-przemysłowych Monarchii.

Cena subskrypcyjna K 16·—
Po ukazaniu się . . . „ 20·—

Nakładca Aleksander Dorn, Wiedeń.

Zamówienia na egzemplarze, dodatkowe adresy i ogłoszenia przyjmuje **wyłączne zastępstwo** dla Galicyi zachodniej

Biuro ogłoszeń Feliksa Stattera

Kraków, plac WW. Świętych 11 :: Telefon Nr. 1354.

UBRANIA WIOSENNE

zarzutki, raglany, sztucery, ubrania żakietowe, marynarkowe, sportowe i rowerowe z najlepszych materyi krajowych i zagranicznych jakoteż płaszcze gumowe najlepszego gatunku już nadeszły i poleca w największym wyborze i po nader przystępnych cenach

K. Brachfeld, Floryańska 16.

UWAGA: Proszę zwracać uwagę na numer domu 16.

Prawdziwe bemeńskie materye

na sezon wiosenny i letni 1914 roku.

Kupon długości 3·10 mtr. wystarczający na kompletne ubranie męskie (marynarkę, kamizelkę i spodnie) **kosztuje tylko**

1 kupon K 7
1 kupon K 10
1 kupon K 15
1 kupon K 17
1 kupon K 20

Kupon wystarczający na czarne ubranie salonowe **K 20·—**. Wszelkie sukna na zarzutki, ubrania turystyczne, kamgarny jedwabne i t. p. wysyła po cenach fabrycznych znany z rzetelności skład sukna

Siegel-Imhof w Bernie (Morawy)

Próbki darmo i opłatnie.

Korzyści, jakie zyskuje każdy sprowadzający materye z miejsca fabrycznego wprost z firmy **Siegel-Imhof** są znaczne. **Stałe niskie ceny. Wielki wybór.** Ściśle najdokładniejsze wykonanie nawet najmniejszych zamówień z najnowszych materyi.

Färbol

Sensacyjny Krem do farbowania obuwia czyni kolorowe obuwie codziennie nowem.



Herbert & Vortkamp, G. m. b. H.
Düsseldorf • Berlin • Wien

RZĄDOWO UPRAWNIONA

FABRYKA WÓD MINERALNYCH SZTUCZNYCH I SPECYALNYCH LECZNICZYCH

pod firmą

K. Rząca i Chmurski

w Krakowie, ulica św. Gertrudy 4

wyrabia pod kontrolą komisyi przemysłowej Towarz. Lek. krak. polecone przez toż Towarz. **WODY MINERALNE,** odpowiadające składem chemicznym wodom: Bilińskiej, Gieshüblerskiej, Selterskiej Vichy, Maryenbadzkiej, Hombrg, Kissingen, tudzież **specyalne** lecznicze, jak: litową, bromową, jodową, żelazistą, kwaśną, oraz **wody mineralne normalne** z przepisu Prof. Jarorskiego. — Sprzedaż częściowa w aptekach i drogueryach. — Cenniki na żądanie franko.

SKARBNICA POLSKA

Ilustrowany tygodnik arcydzieł literackich

rozpoczęła **trzecią seryę**. Numery pojedyncze po 16 h. do nabycia we wszystkich księgarniach, trafikach i agencyach gazet.

Prenumerata kwartalna (13 numerów) **2 korony.** Komplety I. i II. seryi po kor. 2·— a w oprawie po kor. 2·70 wraz z przesyłką pocztową, wysyła:

Administracya „Skarbnicy Polskiej", Lwów, Sokola 4.

Prospekty na żądanie darmo i opłatnie.



M. i B. WEISSBERG

Kraków, ul. Starowiślna 10 - Tel. 3058

polecają **Rowery** pierwszorzędnych fabryk

Maszyny do szycia,

Gramofony i płyty.

Dogodne warunki zapłaty. Dogodne warunki zapłaty.

Cenniki wysyła się na żądanie bezpłatnie.

Wydawca: **Ignacy Daszyński.** — Redaktor odpowiedzialny: **Adam Kropatsch.** **Drukarnia Ludowa, Kraków,** Dunajewskiego 5 (Telefon 1310).